

XIII Zlot Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK w Karpaczu



Gdy pewien czas temu w rozmowie z prezesem naszego Towarzystwa, Lechem Drożdżyńskim, usłyszałem od niego, że dobrze by było aby kolejny Zlot Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK został zorganizowany przez działaczy z Oddziału "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze, nie bardzo wiedziałem co powiedzieć na taką ofertę. Przecież nie mamy u nas ani jednego koła środowiskowego. Ponieważ jednak prezes nie należy do ludzi, którzy robili by sobie żarty przekazałem sprawę Andrzejowi Mateusiakowi, naszemu wiceprezesowi urzędującemu. Na początku on również myślał, że to tylko żart. Jednak niebawem nadeszła oficjalna prośba o zorganizowanie Zlotu. Ponieważ, zupełnie przypadkowo, będąc w zeszłym roku w Kołobrzegu, wziąłem udział w XII Zlocie, wiedząc jak powinna wyglądać taka impreza przekazałem swoje sugestie Andrzejowi. Oczywiście zaoferowałem Andrzejowi swoją pomoc przy organizacji tak nietypowej dla nas imprezy. Podzieliłem się z nim swoimi uwagami i spostrzeżeniami z mojego udziału w Zlocie w Kołobrzegu. Wspomniałem także o potrzebie zaprezentowania zespołu muzycznego. Było to tak niezwykle, że nie do końca wzięto to na poważnie. Jednak gdy któregoś dnia zadzwoniono do Oddziału z pytaniem czy będzie muzyka wiadomo już było, że trzeba się postarać. Całe szczęście, że mamy zaprzyjaźnionych muzyków z zespołu "Szyszak". Ci, jak zwykle nie odmówili uczestnictwa w naszym spotkaniu. Okazuje się, że gdy wzajemnie się wspieramy zawsze możemy liczyć na pomoc.

Zatem gdy już wszystko było jasne przystąpiliśmy do pracy. Oczywiście najwięcej obowiązków przypadło w udziale Andrzejowi Mateusiakowi i Marii Marcinkowskiej, pracownikom naszego Oddziału. Mnie od początku nie obarczano zbyt dużym załatwianiem spraw przyziemnych typu noclegi, wyżywienie itp. Dopiero pod koniec powierzono mi przygotowanie specjalnej trasy spacerowej po Karpaczu oraz prezentacji podczas jednego z wieczornych spotkań.



Komandor Andrzej Mateusiak dzwoni na otwarcie Zlotu. Foto: Krzysztof Tęcza

Pewnie wielu z was zapyta a cóż takiego wyjątkowego jest w tym Zlocie. Czym on różni się od innych tego typu imprez. Prawda bowiem jest taka, że spotkanie to przebiega tak samo jak inne.

Różnica jednak polega na tym, iż spotykają się tutaj osoby ze środowisk miejsca zamieszkania i zakładów pracy. Są to wojskowi, straż graniczna, młodzież wiejska, spółdzielczość mieszkaniowa itp. W każdym z przedstawionych środowisk działacze tworzą mniejsze czy większe grupy o wspólnych zainteresowaniach. W tym wypadku są to ludzie propagujący aktywny wypoczynek połączony ze zwiedzaniem naszego kraju. Ponieważ nie da się żyć w zamkniętym kręgu, ludzie ci, ciekawi innych działań, chcą spotykać się z podobnymi sobie, by wymienić swoje poglądy czy pokazać to co im udaje się najlepiej, i zaczerpnąć nowe od realizujących inne wzorce.

Ważnym jest też spotkanie z członkami Komisji Środowiskowej działającej przy ZG PTTK. Jest to okazja do przeprowadzenia dyskusji, wyciągnięcia z niej stosownych wniosków oraz wysunięcia nowych propozycji.

A że uczestniczący w Zlocie chcą rozmawiać świadczy fakt przyjazdu do Karpacza zorganizowanych grup z Kołobrzegu, Łęczycy, Poznania, Gdyni, Łodzi, Brzegu, Dolnej Odry, Gorzowa Wielkopolskiego, Konina, Ożymka, Pszczyny, Ostrowa Wielkopolskiego czy wreszcie młodzieży z Zespołu Szkół w Bielicach. W sumie było nas 90. osób. Dlatego koniecznym było wydzielenie trzech samodzielnych grup, na przemian uczestniczących w wycieczkach autokarowych, pieszych oraz spacerze krajoznawczym po Karpaczu.



Uczestnicy Zlotu przed ośrodkiem "Leśny zamek" w Karpaczu. Foto: Krzysztof Tęcza

XIII Zlot odbył się w dniach 19-21 października 2012 roku w Karpaczu z bazą w ośrodku Leśny Zamek. Jak już wspomniałem jednym z głównych celów Zlotu była wymiana doświadczeń przedstawicieli Oddziałów i Kół Środowiskowych PTTK. Jednak nie mniej ważnym było propagowanie zdobywania odznak turystycznych i krajoznawczych czy propagowanie turystyki kwalifikowanej i krajoznawstwa. Oczywiście my, organizatorzy tegorocznego Zlotu, największy nacisk położyliśmy na prezentację i promocję walorów turystyczno-krajoznawczych Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej oraz Karkonoskiego Parku Narodowego. Nie ma się tu jednak czemu dziwić. Po pierwsze propagowanie piękna swojej ziemi leży zawsze w obowiązkach gospodarzy. Po drugie to właśnie na

nas spoczywa obowiązek zaprezentowania ciekawych walorów krajoznawczych uczestnikom przybyłym z całej Polski, a zatem niekoniecznie znającym naszą ziemię. Po trzecie wreszcie myślę, że dzięki naszym działaniom po powrocie do domów, chyba nikt z uczestników nie będzie mógł powiedzieć, iż nie zobaczył u nas nic ciekawego. Jestem wręcz przekonany, że na długo zapamiętają oni piękno jakie im pokazaliśmy. Zwłaszcza, że pogoda nam dopisała i Karkonosze były widoczne w całej swojej krasie.

W pierwszym dniu Zlotu uczestnicy poznali historię Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie", który niedawno obchodził swoje 65 urodziny. Kol. Andrzej Mateusiak pokazał wiele zdjęć dokumentujących dzieje naszego oddziału. Opowiedział o jego historii, o znanych działaczach wywodzących się stąd lub mających wpływ na turystykę w tym rejonie, a także przedstawił troski i zabiegi związane z utrzymaniem zamku Chojnik, który jest własnością Oddziału w Jeleniej Górze. Opowiedział w jaki sposób można pozyskiwać fundusze zewnętrzne, dzięki którym realizowane są prace remontowe na zamku. Widać było, że ukazana kwota jaką udało się do tej pory pozyskać i przeznaczyć na ratowanie tego niezwyklej obiektu wywołała u niektórych zaskoczenie. Nie przypuszczali oni, że pozyskanie tak dużych pieniędzy jest możliwe. A jednak. Oczywiście aby pozyskać takie pieniądze trzeba mieć tzw. wkład własny. Jeżeli jednak gospodaruje się w sposób mądry można pogodzić zarówno działalność statutową, potrzeby biura i etatowych pracowników jak i inwestycje. Zwłaszcza, że podejmowane prace nie tylko ratują Chojnik przed dewastacją ale także pozwalają podnosić komfort przybywających do zamkowego schroniska turystów oraz dbać o ekologię (np. poprzez budowę wodociągu).

Ponieważ oprócz posiadanego majątku najważniejszym dla każdej organizacji jest posiadanie dobrze wyszkolonej i oddanej pracy (przede wszystkim społecznej) kadry, Andrzej Mateusiak przedstawił zarówno komisje jakie działają przy oddziale jak i ich przewodniczących. Zaprezentował cykliczne imprezy i ich bezpośrednich organizatorów. Warto tu wspomnieć, że oddział pochwalić się może imprezami organizowanymi od pół wieku. Są to Rajd na Raty (42. edycja) czy Narciarski Rajd Karkonosze (56. edycja). Na pewno są to niezwykle osiągnięcia. Oddział w Jeleniej Górze miał zawsze wielkie szczęście do działaczy nieprzeciętnych. To właśnie dzięki nim jest postrzegany na mapie Polski jako jeden z lepszych. Dlatego warto przypomnieć wybitnych a nieżyjących już naszych działaczy. Byli nimi: Tadeusz Steć, Teofil Ligenza vel Ozimek, Mieczysław Holz, Andrzej Strycharczyk. Z żyjących słowa uznania należą się kol. Zdzichowi Gaszowi, Członkowi Honorowemu naszego Towarzystwa. To właśnie u nas, tuż po wojnie, był Mieczysław Orłowicz, który zaproponował utworzenie Głównego Szlaku Sudeckiego, obecnie noszącego jego imię. To u nas, już w 1953 roku powstało pierwsze Koło Przewodnickie. To także u nas podjęto pierwsze próby tworzenia powojennego ratownictwa górskiego w Sudetach. Oddział oprócz zawodowych przewodników skupia kadrę społeczną posiadającą uprawnienia w prawie wszystkich dziedzinach życia turystycznego i krajoznawczego. Wielu z naszych koleżanek i kolegów znanych jest ze swojej działalności daleko poza Sudetami czy Dolnym Śląskiem. Wielu z nich, zarówno w przeszłości, jak i obecnie realizuje się w komisjach ZG PTTK. Jednym słowem Oddział "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze można, bez zbędnego zażenowania, postrzegać jako jeden z wiodących na tle całego Towarzystwa.

Na dobry początek Komandor zeszłorocznego Zlotu w Kołobrzegu, Robert Śmigielski, przekazał przyznane przez gminę Kołobrzeg medale pamiątkowe dla Lecha Drozdzyńskiego i Ryszarda Kunce. Przy tej okazji wręczono legitymację najmłodszej stażem w PTTK uczestniczącej Zlotu - Kasi Dąbkowskiej.

Przewodniczący Komisji Środowiskowej Ryszard Kunce poprosił Komandora Andrzeja Mateusiaka, o otwarcie Zlotu. Ten z radością spełnił jego prośbę. Rozdzwonił się dzwonek złotowy i wszyscy już wiedzieli, że oto zaczyna się nasze spotkanie.

Ryszard Kunce przypomniał, że sztandarowe imprezy organizowane przez Komisję kierowane są do różnych środowisk. Jednak ta największa wychodzi na przeciwko młodzieży wiejskiej. Niektóre z imprez są niewielkie ale niektóre bardzo duże. Np. teraz realizowana jest impreza pod nazwą "Moja rodzina na rowerowej trasie", której zakończenie planowane jest na Stadionie Narodowym. Bardzo ważnym jest prowadzenie działalności turystycznej na rzecz rodzin. Często skutkuje to włączaniem się młodych ludzi do wspólnego działania.

Na dzień dzisiejszy najważniejszą sprawą jest znalezienie chętnego do organizacji Zlotu w roku przyszłym. O dziwo chętny znalazł się sam. Jest nim Jacek Ziółkowski z Łęczyc. Przeprowadził on już stosowne rozmowy z burmistrzem Uniejowa i ma jego zapewnienie o przychylnym nastawieniu władz do tego pomysłu.

W dyskusji jaką rozpoczęto podniesiono głosy o organizacji imprez skierowanych do młodzieży. Z wypowiedzi wynika, że większość obecnych uważa to za najważniejsze. Jednak nie można przy tym zapominać o imprezach dla dorosłych. Nie można traktować ich tak jakby oni już się nie liczyli. Bo przecież młodzi ludzie, o których teraz zabiegamy, kiedyś także staną się dorośli i muszą oni widzieć, że nie zostaną wtedy odstawieni na boczne tory. We wszystkich naszych działaniach należy zachować umiar.

Komandor namawiał wszystkich by nawiązywali bezpośrednie kontakty z władzami, gdyż te inaczej patrzą na imprezy organizowane przez konkretnych ludzi, a inaczej przez osoby dla nich zupełnie anonimowe. Ten kto wspiera organizację imprez finansowo lubi wiedzieć w jakie ręce trafiają pieniądze, bądź co bądź publiczne. Są oni wtedy pewni, że pieniądze te zostaną dobrze zadysponowane i że nikt nie będzie im wytykać fraszowości w ich przekazywaniu takim organizacjom jak PTTK. W Jeleniej Górze, ze względu na działające dwie prężne organizacje dokonał się samoistny podział. PTSM zajął się organizacją imprez przede wszystkim skierowanych do młodzieży, a PTTK do dorosłych. Oczywiście nie jest to do końca takie proste, bo nasz oddział jest co roku organizatorem wielu rajdów, zlotów czy zjazdów organizowanych właśnie dla młodzieży szkolnej ale także dla całych rodzin. Nigdy w naszej działalności nie wytyczaliśmy żadnej granicy jeśli chodzi o uczestników i zawsze jesteśmy otwarci na wszystkie grupy wiekowe.

Właśnie takie stanowisko wyłania się z wypowiedzi Włodka Sawickiego z Żarnowca, gdzie od szeregu lat organizowane są Zloty Młodzieży Wiejskiej. Choć niektóre głosy z sali nawoływały do organizowania jak największej ilości imprez tylko dla dzieci.

Ponieważ sprawy dyskutowane nie są sprawami prostymi postanowiono odłożyć je do jutra, dając wszystkim czas na stosowne przemyślenia. Teraz wystąpił Roman Rapała, pracownik KPN, który wiele lat poświęcił na zebranie zdjęć pokazujących piękno Karkonoszy. Swoje zdjęcia wykonywał we wszystkich porach roku, a ich prezentacji towarzyszyła starannie dobrana muzyka ilustracyjna. Dlatego jesteśmy pewni, że nikt z obecnych nie mógł widzieć naszych gór w tak różnych warunkach.

Sobotni ranek przywitał nas wspaniale świecącym słońcem. Zrobiło się bardzo ciepło i przyjemnie. Przezroczystość powietrza była tak wielka, że praktycznie można było rozpoznać idących po grzbiecie ludzi. Nie było zatem co zwlekać. Szybko zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy w teren.



Nasi przewodnicy: Włodzimierz Bayer i Wiktor Gumprecht. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwsza grupa wsiadła do podstawionego autokaru i prowadzona przez Wiktora Gumprechta ruszyła zwiedzać Dolinę Pałaców i Ogrodów. Na pewno będą oni zachwyceni tym co zobaczą. Na stosunkowo niedużym terenie mamy tutaj olbrzymie nagromadzenie pałaców, zamków i rezydencji, wznoszonych dla ludzi stanowiących w tamtych czasach nie tylko elitę kraju ale także ludzi piastujących najwyższe stanowiska w państwie. Zwyczajem a właściwie koniecznością było, gdy cesarz wybudował tutaj swoją rezydencję, zamieszkanie w pobliżu. Przecież ludzie ci służąc władcy musieli być stale w kontakcie, a ze względu na zajmowane stanowiska musieli mieszkać godnie. Dlatego pobudowane przez nich obiekty są dzisiaj, po odbudowie, prawdziwymi perełkami. Zwłaszcza, że wokół tych budowli zakładano romantyczne założenia parkowe obejmujące nieraz teren kilku tysięcy hektarów.

Druga grupa prowadzona przez Włodka Bayera udała się na pieszą wycieczkę w Karkonosze. W planie mieli oni dotarcie przez Polanę do Samotni. W rzeczywistości jednak podeszli także pod skałkę Słonecznik, a niektórzy nawet do Domu Śląskiego. Pogoda, jak już wspomniałem była wyśmienita, więc gdy nadeszła pora powrotu trudno było im się na to zdecydować.

Trzecia grupa poprowadzona przez piszącego te słowa udała się na spacer krajoznawczy po Karpaczu. Założeniem tej wycieczki było pokazanie mniej znanych walorów krajoznawczych. Jak się okazało był to dobry pomysł bowiem ci, którzy wybrali tą trasę zobaczyli wiele ciekawostek po raz pierwszy.

Wieczorem spotkaliśmy się ponownie, by tym razem dowiedzieć się czegoś więcej o otaczających nas górach. Piszący te słowa przygotował prelekcję ukazującą czeską stronę Karkonoszy, dawniej prawie nie odwiedzaną. Obecnie, po zniesieniu granic, będące na wyciągnięcie ręki, tereny te coraz częściej są brane pod rozagę podczas planowania wycieczek. Aby pokazać ciekawostki ze szlaku wybrałem się dwukrotnie w góry. Niestety oba moje wyjścia okazały się nieudanymi, gdyż za każdym razem zaskoczyła mnie zamieć śnieżna i gęsta mgła. Jednak przedstawione przeze mnie zdjęcia ukazujące Karkonosze w takich warunkach pozwoliły na pokazanie jak szybko zmienia się tutaj pogoda. Wywarły one duże wrażenie na naszych gościach. Niektórzy nawet podchodzili po prelekcji by wyrazić swoje zaskoczenie faktem, że w ciągu zaledwie kilku minut śnieżycy może ustąpić miejsca pięknej słonecznej pogodzie.

Ponieważ tak się złożyło, że byłem na Zlocie w Kołobrzegu, pomyślałem sobie, że będzie miło gdy pokażę zdjęcia tam zrobione. Zaprezentowałem przygotowaną prelekcję i okazało się, iż wiele z obecnych tu osób rozpoznało siebie na zdjęciach. Wygląda na to, że sprawiłem im swoim wystąpieniem przyjemność.



Zespół "Szyszak" wraz z organizatorami Zlotu . Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz poproszono zespół folkowy "Szyszak", którego członkowie sami komponują oraz piszą teksty, ale także sięgają do znanych starych utworów. Niektóre z nich znaleźli w szafach, czy na strychach starych chałup. Większość członków zespołu pochodzi z okolic Zachełmia, a więc wiedzą oni doskonale o czym śpiewają. Teksty ich piosenek opiewają piękno Karkonoszy, gór w których żyjemy. Ci którzy byli już na ich występie będą wiedzieć o czym mówię. Ci którzy usłyszą ich po raz pierwszy na pewno nie zawiodą się i także wpadną w zachwyt nad tym co można przeżyć w górach. Zresztą jutro ponownie zobaczą na własne oczy to o czym dzisiaj będą słuchać. Członkowie zespołu noszą białe koszule zachełmiańskie, bogato zdobione haftem o motywach roślinnym. Ponieważ jedyna pani w zespole jest przy nadziei wygląda na to, że gdy urodzi się córeczka (wiadomość sprawdzona) to będzie ona bardzo muzykalna.

Na dobry początek usłyszeliśmy pieśń o Szyszaku, później o Karkonoszach, o dziwnym tytule "Na rozstaju" czy "Dolny Śląsk". I wreszcie o Kunegundzie z zamku Chojnik. Zaśpiewali oni także pieśń o wietrze napisaną jako wspomnienie dla kolegów, którzy zapoczątkowali ich wspólne wejścia w sylwestrowy wieczór, właśnie na Szyszak, a którzy nie wrócili z wyprawy górskiej w Alpach.

Patrząc na twarze słuchających widać było wielkie zainteresowanie występem. Ale wydawało mi się, iż publiczność była nieco zaskoczona tematyką piosenek. Nie spodziewali się oni bowiem, że teksty będą traktowały o pięknie Karkonoszy. Nawet diabeł z Łęczycy (Kol. Jacek w stroju służbowym) oparł się o filar i wsłuchiwał z rozmarzonym licem. Wyglądał on w tym momencie jak uosobienie dobra a nie zły czart. Kto wie, jak wróci do domu z takim nastawieniem, czy mieszkańcy Łęczycy będą go jeszcze chcieli przyjąć z powrotem.

Dziękując muzykom z zespołu "Szyszak" za ich występ podkreślamy, że w tekstach ich piosenek chwalone jest piękno naszych Karkonoszy, że są to piosenki, w których czujemy miłość do Karkonoszy. Bo o Karkonoszach nie da się mówić inaczej jak z podziwem. Ogłaszamy, że zespół posiada płytę ze słyszanyymi przed chwilą piosenkami i wkrótce ustawia się kolejka chętnych do jej zakupu. Mało tego wszyscy, którzy nabyli płytę wyrazili swoją chęć posiadania autografów muzyków. Ci byli mile zaskoczeni, nie przewidzieli bowiem takiego zainteresowania swoją twórczością.

Aby schłodzić atmosferę i wprowadzić poważny nastrój nasz kolega, Tomek Łuszczyński, rozpoczął wykład z historii zieleństwa w Karkonoszach. Opowiedział on o działalności laborantów i przedstawił całą gamę likierów produkowanych na bazie ziół zbieranych w górach. Mogliśmy skosztować najnowszego wyrobu czyli Likieru Karkonoskiego, którego recepturę opracował właśnie Tomek. Jest on także producentem tego trunku. Aby sprawdzić jak różnią się poszczególne likiery skosztowaliśmy także bardziej znany Likier Stanisławski. Jest on znany od 200. lat, jednak nie wiem czy aby na pewno można tu mówić w dalszym ciągu o oryginalności tego produktu, gdyż produkowany jest on obecnie z dala od Karkonoszy. Myślę jednak, że nasze rozważania są tu najmniej istotne. Najważniejsze jest iż oba likiery są marką rozpoznawalną i kojarzoną z Karkonoszami.



www.LikierKarkonoski.pl

Degustacja likierów wpłynęła na poprawę nastrojów i nic nie mogło już powstrzymać uczestników Złotu, którzy po wysłuchaniu drugiej części występu zespołu Szyszak ruszyli w tany. Na parkiecie pojawiło się nawet ścisłe szefostwo. My organizatorzy uznaliśmy to za dobry znak i nie przeszkadzaliśmy diabłu z Łęczycy bawić się w wolontariat. Dopadł on wolną tancą i zaczął znosić razem z paniami z obsługi brudne naczynia do kuchni. Mało brakowało a wzięłoby się za ich zmywanie. Później okazało się, że w ten sposób wkradł się on w łaski pań, które pozwoliły mu wejść do pomieszczenia technicznego. Gdy w jego rękach znalazło się centrum nagłośnienia przemienił się w rasowego didżeja i od tej pory puszczał nam same ładne przeboje. Niektóre nawet z dedykacjami.

Rano, mimo zabawy do białego rana, wszyscy byli na nogach. Rażni i wypoczęci. Ba nawet gotowi do wyruszenia na

wycieczkę. Część grupy pojechała z Wiktorem Gumprechtem na mini objazd Kotliny Jeleniogórskiej, a część wyruszyła na spacer krajoznawczy po Karpaczu poprowadzony przez autora tych słów.

Muszę tutaj powiedzieć, bo pewnie nie wszyscy to wiedzą, "Leśny zamek" w którym nocowaliśmy ma swoją oryginalną historię. Otóż w czasach, gdy obiekt ten upodobali sobie wojskowi, przebywał tu oficer pruski o imieniu Helmut i jego żona Luiza. Helmut bardziej przedkładał zakrapiane imprezy niż wspólne przebywanie z żoną. Gdy ta zeszła kiedyś do restauracji i zobaczyła jak zabawia się jej małżonek nie wytrzymała tego. Zamiast po prostu zastrzelić męża pobiegła do swojego pokoju na szczycie wieży i rzuciła się z okna ponosząc śmierć na miejscu. Po jakimś czasie inne małżeństwo podejmując ostatnią próbę ratowania swojego związku wynajmuje ów pokój i okazuje się wówczas, że pobyt w nim poprawia ich wzajemne relacje na tyle, że nie myślą już o rozstaniu. Od tej pory wszystkie pary, w których wypaliła się miłość przyjeżdżały tutaj szukać ostatniego ratunku. Niestety dzisiaj pokój ten zabity jest deskami i nie można skorzystać z daru jaki daje przebywanie w nim. Faktem jest jednak, że można spotkać tu ducha kobiety wzywającej Helmuta. To rozżalona Luiza szuka swojego męża. Ale jej ducha może zobaczyć tylko "chwiejny" żonaty mężczyzna. Więc jeśli masz żonę i nie spotkałeś ducha Luizy możesz się tylko cieszyć. Oznacza to, że twoje małżeństwo jest niezagrożone.

Podczas spaceru po Karpaczu dotarliśmy do miejsca zaburzenia grawitacji. Czasami wydaje



Maria Marcinkowska w towarzystwie diabła z Łęczycy. Foto. Krzysztof Tęcza

się, iż samochody z wyłączonym silnikiem toczą się tu pod górę. W korycie płynącej tędy rzeki Łomnica podziwialiśmy basen eworsyjny i marmit zwany także kociołkiem eworsyjnym czyli kolistą dziurę wyłobioną w skale przez wirujące kamienie. Ten tutaj jest największym w całych Sudetach. Zobaczyliśmy Dzikie Wodospady, starą kolej krzesiówką (MKL) na Kopę o przepustowości 600 osób na godzinę i nową kanapę o przepustowości 1800 osób. Przeszliśmy Ścianą Płacz. Nazwę tę wymyślili kolarze biorący udział w wyścigu Tour de Pologne, którego metę umieszczono na końcu tego stromego podjazdu. Zobaczyliśmy Orlinek wykorzystywany po wojnie jako miejsce opieki dla sierot wojennych, powstańców warszawskich i partyzantów. Organizatorem tego obiektu był Wojciech Tabaka, pierwszy starosta jeleniogórski, a także prezes "jedynie słuszny" Dolnośląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zaraz obok znajduje się skocznia narciarska Orlinek im. Stanisława Marusarza, który oddał na niej pierwszy skok 1 stycznia 1947 roku. Nowa skocznia ma punkt krytyczny K-85 i posiada homologacje FIS. Rekord skoczni wynoszący 94,5 m należy do Adama Małysza. Obecnie skocznia opiekowana jest przez firmę Quasar prowadzącą Ośrodek Sportów Ekstremalnych. Jest

tutaj ścianka wspinaczkowa, tyrolka, zjazdy na linach, wiszące mosty, wahadło i skoki na bunge. Mijając restaurację "U Ducha Gór", którego załoga bierze udział w jeleniogórskiej Lidze Futsalu, docieramy do całorocznego Lodowiska Syntetycznego. Opiekujący się nim pan pomaga uzyskać chętnym rozwód. Wystarczy przyjść tu z żoną i poprosić ją o wejście na lodowisko. Ta zapewne odmówi. Wtedy możemy powiedzieć, że zostawiła nas na lodzie. A wspomniany pan będzie świadkiem w sądzie.

Najpiękniejszym zwiedzanym obiektem była Apteka pod Złotą Wagą, dawniej Prinzess Charlotte Apotheke. Zachowało się w niej oryginalne wyposażenie, narzędzia, witraże i gazowa instalacja świetlna. Na budynku zamontowano tablicę upamiętniającą Augusta Zoelfela, ostatniego karkonoskiego laboranta. Willa obok należała do Elsy Ury, autorki 39. powieści dla dzieci. Ze względu na jej żydowskie pochodzenie oraz nieodpowiednie stanowisko do ówczesnej sytuacji wykluczono ją z Izby Pisarzy Rzeszy i wysłano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu gdzie została zgładzona zaraz po przybyciu 13 stycznia 1943 roku.



Diabelska ekipa z Łęczycy - organizatorzy przyszłorocznego Złotu. Foto: Krzysztof Tęcza

Ostatnimi ciekawostkami jakie zobaczyliśmy był nowo otwarty park współfinansowany ze środków unijnych. Można tam zrobić sobie ładne zdjęcie z wielkim, wykonanym z granitu, Karkonoszem. Dla niekumatych zaznaczono jak należy stawiać nogi aby przyjąć odpowiednią pozę. Po przejściu przez zaporę na Łomnicy mogliśmy odpocząć w restauracji. Musieliśmy jednak długo szukać wolnego miejsca. Warto jednak było usiąść gdyż niebawem zobaczyliśmy na niebie trzech lotniarzy, którzy wykonywali ciekawe, choć nieraz bardzo niebezpieczne, akrobacje.

Podczas spotkania kończącego Złot Ryszard Kunce poinformował wszystkich, że na piątkowym zebraniu Komisji Środowiskowej podjęto decyzję o terminie przyszłorocznego IX Ogólnopolskiego Złotu Młodzieży Wiejskiej PTTK. Odbędzie się on 17-19 maja 2013 roku w Wieruszowie. Podziękował także organizatorom obecnej imprezy wręczając na ręce Komandora Andrzeja Mateusiaka dyplomy: dla Oddziału "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze i imiennie dla niego. Poprosił także o nadsyłanie uwag i wniosków z przeprowadzanych tutaj dyskusji i przyznał, że jest pod wrażeniem tego co zobaczył tutaj w Karkonoszach.

Krzysztof Tęcza
Wicekomandor Złotu